Nr 234. Kraków, Piątek 11 Października 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg.. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników; we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załaczniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Ostatnie strzały.

Kraków, 10 października.

Prasa spełnia podczas wyborów zadanie tyralierki, ostrzeliwającej fronty, wdrażającej walną batalię. W chwili jednak: gdy obie armie wyborcze kroczą już same do ostatecznego rozstrzygnięcia. — usuwa się znowu prasa, aby wyborcom zostawić ostatnie słowo, które wyrzec powinni wedle własnej, niezamąconej opinii. Po bitwie znowu głos ma prasa.

Z zachowania się tej tyralierki wnosić można o charakterze stronnictw. Z tego wychodząc założenia, bardzo niepochlebny sąd wydać musimy o taktyce naszych przeciwników, bez względu na wynik dzisiejszych wyborów. Charakterystycznym pozostanie bowiem na wszelki sposób, w jaki tyralierka konserwatywna w ostatnich dwóch dniach pojmowała i spełniała swoje zadanie.

Dziennik, który wyłuszczał tak skwapliwie poglądy Paulsena na moralność wyborczą, uczynił to najwidoczniej w tym celu, aby udowodnić swojem postępowaniem, czego robić się nie powinno. Dla organu konserwatywnego nie istniała prawda: interes koteryi był jedynem bożyszczem. Nie liczył się on widocznie z tem, że „scripta manent“...

Nie chcemy cofać się wstecz; wystarczą nam 2 ostatnie numera „Czasu“. W wieczornym numerze twierdził wczoraj ten zacny organ, że „pod egidą stronnictwa konserwatywnego złączyły się i postępują naprzód zwycięsko (!) wszystkie koła politycznie wykształcone“. Ma to znaczyć, co zresztą nie jest nowością, że konserwa jest tylko synonimem politycznego rozumu, — poza nią zaczynają się czeluście głupoty...

Zarzucono dalej stronnictwu demokratycznemu, że posługuje się „oszczerstwami“. Przykład prawdomówności, iście Paulsenowskiej, dał zaraz „Czas“ w następnym porannym numerze, pisząc:

„Główny zarzut, jaki „N. Reforma“ wytacza przeciwko kandydaturze p. Szukiewicza, polega na tem, że p. Szukiewicz jest urzędnikiem“. To twierdzenie „Czasu“ — pozwolimy sobie delikatnie zanważyć, — jest oszczerczym zarzutem, wszelkiej pozbawionym podstawy, a obliczonym na to jedynie, że „N. Reforma“ nie będzie już mogła odeprzeć go, zanim wyborcy pospieszą do urny. Przecież wczoraj jeszcze w artykule wstępnym pisaliśmy najwyraźniej:

„Jak może polepszenia swego bytu materyalnego i zapewnienia swoich praw obywatelskich wyczekiwać od konserwatywnego kandydata urzędnik, kiedy on, posłem będąc, musi stać się narzędziem rządzącej w kraju i w Kole większości, zawsze w decydujących wypadkach, idącej ręka w rękę z rządem“.

Odnośnie zaś do urzędników kolejowych pisaliśmy:

„Przez wybieranie posłami zawodowych kolegów wtedy tylko podnieść mogą „kolejarze“ powagę swego stanu i wpłynąć na poprawę swoich zawodowych stosunków, jeżeli nimi będą zwolennicy stronnictw niezależnych, wolnych, ale nie kandydaci rządowo-konserwatywni, którzy, wybrani posłami, wzmocnią jedynie falangę tych, co dotąd sprawami kolejarzy należycie zająć się nie chcieli“.

Nigdy i nigdzie nie czyniliśmy p. Szukiewiczowi z tego zarzutu, że jest urzędnikiem, — a ujemną kandydatury jego stronę widzieliśmy i widzimy w tem, że jest rządowcem, konserwatystą. Ale „Czas“ pospieszył z opieką dla uciśnionych przez demokratów urzędników i woła patetycznie:

„Musimy wziąć w obronę urzędników wobec organu, stojącego na straży wolności i praw obywatelskich“.

Bardzo chętnie czyni to organ kahalno-konserwatywny w chwili, gdy legitymacye wyborcze czuje w kieszeni urzędników. Co za czuła opieka! Szkoda tylko, że urzędnicy jej w tym wypadku nie potrzebują, a całe dalsze rozumowanie „Czasu“ jak to, wedle zapatrywań „N. Reformy“, jedni urzędnicy mogą być posłami, drudzy nie, — są równie śmieszne, jak bezsilne, chociaż chytrze obmyślane.

Bardzo brzydką nieprawdą wojował też „Czas“ w poleceniach swojego kandydata, przedstawiając go, jako wybitną siłę techniczną i ekonomiczną. Zaprzeczył temu sam p. Szukiewicz swoją mową kandydacką, w której śladu znaleść nie można ani wybitnego technika, ani ekonomisty. A przecież „Czas“ zwiastował w niedzielnym numerze:

„Dwudziestoletnim zaledwie młodzieńcem wstąpił tu w Krakowie do ciężkiego zawodu kolejowego, jako skromny techniczny dyurnista, lecz już w ośm niespełna lat zajmuje on stanowisko szefa ruchu a zarazem dyrektora kolei Łupkowskiej w Przemyślu, której ruch on zorganizował i otwierał“.

Jakimże cudem p. Szukiewicz w 20 roku mógł już skończyć technikę i wstąpić do zawodu kolejowego? Zagadkę tłomaczy ta okoliczność, że p. Szukiewicz był uczniem technicznej szkoły krakowskiej, której słuchacze nie potrzebowali kończyć szkoły średniej...

Pomylił się też „Czas“, twierdząc, że kandydat jego był szefem ruchu kolei łupkowskiej. Był on tutaj wicedyrektorem, a szefem był bar. Błażowski. P. Szukiewicz pracował, niemal wyłącznie, w t. zw. dziale „ruchu“ i zajmował się głównie rozkładem jazdy i taryfami; techniczna, konserwacyjna część służby kolejowej, obecnie także do niego nie należała.

Nie bylibyśmy tych momentów z życia Szanownego wicedyrektora podnosili, chociaż jako człowiekowi i urzędnikowi, nie czynią one ujmy, tem bardziej, że na walkę wyborczą sąd nasz już nie wpłynie. Ale mamy prawo żądać, aby on wpłynął na opinię publiczną, wobec której zarzucono stronnictwu demokratycznemu, że posługuje się „oszczerstwami“ i pisze „publiczne paszkwile“... Chcieliśmy wykazać, w jaki sposób skorzystał organ stańczykowski z prawa ostatniego strzału i w jaki... Paulsenowski wymierzył go sposób...

Z zaboru pruskiego.

(Wyproszenie sprawozdawcy „Kuryera Poznańskiego“ ze zgromadzenia katolickich Niemców. — Hakatyzm aptekarski. — Bojkotowanie „Gazety Mazurskiej“. — Poszukiwania książek polskich. — „Ani zgłoski polskiej“).

Katolicy niemieccy w Poznaniu w jawny już i w oczy bijący sposób stanęli po stronie hakaty. Oto co donosi klerykalny „Kuryer Poznański“:

„Zebranie delegatów niemiecko-katolickich towarzystw prowincyi poznańskiej odbyło się dnia 9 b. m., w hotelu „Monopol“, o godzinie 11 przed południem. — Na zebranie przybyło przeszło 20 osób z prowincyi, między niemi trzech księży. Przewodniczący zebrania p. Kirscht po przywitaniu obecnych uwiadamia zebranie, że w sali znajdują się dwaj sprawozdawcy gazet miejscowych, i to „Kuryera Poznańskiego“ i „Posener Neueste Nachrichten“. Przewodniczący nie wie, czy zezwolić na pobyt sprawozdawców dziennikarskich, bo chociaż zebrani — powiada p. Kirscht — nie potrzebują się obawiać jawności obrad, to jednakowoż nie chce tu decydować i sprawę oddaje zgromadzonym.

Delegat Taschke stawia natychmiast wniosek, aby w interesie „wolnego słowa“ wykluczono sprawozdawcę pisma polskiego, a pozostawiono sprawozdawcę niemieckiego.

Wniosek, oddany pod głosowanie, zostaje znaczną większością głosów przyjęty. — W imieniu obecnych duchownych oświadcza ks. prebendarz Klinke, że wykluczenie przedstawiciela prasy katolickiej, a pozostawienie przedstawiciela liberalnej „Posener Neueste Nachrichten“, uważa za rzecz nie na miejscu i że wraz z innymi duchownymi zebranie opuści.

Po oświadczeniu przewodniczącego, że wniosek został przyjęty i nie może być uchylony, trzej duchowni wraz ze sprawozdawcą pisma naszego salę opuścili. Fakt zachowania się delegatów „Katolików niemieckich“ tak jaskrawy, że zaiste nie potrzebuje żadnych komentarzy“.

To, co zrobiono z reprezentantem dziennika polskiego, jest faktem tak brutalnym, że tylko pruska hakata wytworzyć go mogła. „Kuryer Poznański“ zamiast napiętnować to łajdactwo, jak na to zasługiwało, tłomaczy delikatnie „panom Niemcom katolikom“, jaką to oni popełnili „niekonsekwencyę“ i wyraża nadzieję, „że zajście tak jaskrawe przyczyni się wśród nieuprzedzonego ogółu Niemców katolików (!) do zrozumienia i ocenienia należytego celów Towarzystwa i że prawdziwie katolickie organa centrum fakt ten należycie napiętnują“.

Kiedy też nasi klerykali polscy z Księstwa Poznańskiego wyleczą się z choroby upatrywania jakiejś dobrej woli wśród niemieckich katolików. Ci „panowie“ schlebiali nam, dopókiśmy im Śląsk w bezpłatną arendę oddawali; dzisiaj, kiedy Śląsk zaczyna być polskim, nie ma dla nas różnicy między Niemcem-katolikiem a Niemcem protestantem; może być jedynie różnica między Niemcem uczciwym, a hakatystą. Najlepiej trzymać się tej skali oceny, i dać spokój segregowaniu Niemców wedle wyznania.

Obok różnego rodzaju hakatyzmów, wyrósł też na ziemi wielkopolskiej i hakatyzm aptekarski.

W listopadzie bieżącego roku odbędą się po raz pierwszy wybory do Izby aptekarskiej dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Otóż hakatystyczni aptekarze chcieli wywieść w pole swych polskich kolegów przez niedopuszczenie żadnego z nich do nowo utworzyć się mającej Izby. — Użyli więc podstępu, rozesławszy do wszystkich niemieckich aptekarzy sekretne listy z wymienieniem kandydatów, którzy mieli być wybranymi. Tymczasem podstęp hakatystyczny się nie udał, dzięki uczciwości pewnego Niemca-katolika, który taki list sekretny przesłał jednemu z tutejszych aptekarzy Polaków. Kto dołki pod kim kopie, sam w nie wpada, to też byliby wpadli hakatystyczni aptekarze, gdyby Polacy byli się chcieli odwdzięczyć pięknem za nadobne. Na zebranie bowiem, zwołane do ogrodu zoologicznego, stanęło 11 Polaków a tylko 10 Niemców.

Mimo, że Polacy byli w większości, chcieli hakatystyczni aptekarze przeforsować swoją listę. Gdy jednak pan König z Leszna, Niemiec, domagał się, aby i Polacy, zasiadali w Izbie aptekarskiej, a poparł go inny Niemiec, zdecydowali się ostatecznie hakatyści odstąpić jedno (!) miejsce. Polacy jednak o tem ani słyszeć nie chcieli, żądając przynajmniej trzech miejsc, a aptekarz Polak, który otrzymał ów list sekretny, napiętnował należycie owe niegodziwe machinacye kakatystyczne, domagając się usunięcia z listy przedewszystkiem p. Selle z Kościana. Ponieważ ani jedna, ani druga strona nie chciała ustąpić, nie osiągnięto porozumienia.

Co się dalej stanie, na razie niewiadomo. Najprawdopodobniej Niemcy wybierać będą swoich, a Polacy również swoich. Ciekawa rzecz, jaki będzie wynik wyborów, gdyż aptekarze Niemcy nieznacznie tylko ilością przewyższają aptekarzy Polaków, a między pierwszymi wielu jest takich, którzy na zachcianki hakatystyczne nietylko się nie godzą, ale je wręcz potępiają.

Mazurska „Gazeta Ludowa“ przeniosła swoje wydawnictwo z Ełku do Szczytna. Oto, co czytamy w najświeższym jej numerze:

W środę, po załatwieniu różnych przeszkód w Ełku, sprowadziliśmy drukarnię do Szczytna. Mieszkanie było wynajęte, a właścicielka domu, wdowa L., bardzo niby była kontenta, że mieszkanie wynajęła, a nawet prosiła, aby nietylko rok, wedle kontraktu, ale i dłużej u niej zamieszkać. W piątek weszła właścicielka domu w towarzystwie swego brata, kupca tutejszego, do drukarni, żądając, abyśmy natychmiast opuścili mieszkanie, gdyż woli innemu pozwolić darmo mieszkać, niż dać lokal na polską drukarnię. Wyrażała się owa pani jeszcze, że „Gazeta“ ma być podburzającą i w końcu dodała, że tylko wtedy pozwoli nam mieszkać, jeżeli przyniesiemy pismo od p. landrata (!), że tenże nie ma nic przeciw temu, aby tu polskie pismo wychodziło. Ponieważ jednakże kontrakt jest ważnie zawarty, a właścicielka wzięła już komorne na kwartał, więc z mieszkania nie myślimy się usuwać. Komentarze zbyteczne!“

„Dziennik Kujawski“ donosi, że w piątek w Rombinie komisarz odbył rewizyę w domu ziemianina p. Głowackiego, poszukując — stosownie do odebranego doniesienia — zabronionych patryotycznych książek, które p. Głowacki miał wypożyczać. Komisarz wprawdzie znalazł książki, tak jak znaleść je można w każdym domu, lecz całkiem niewinnej natury.

„Ani zgłoski polskiej“ nie powinny słyszeć dzieci w szkole — według życzenia wyrażonego w „Posener Ztg“ z powodu zjazdu nauczycielskiego, który odbył się niedawno w Wolsztynie. „Natenczas — czytamy w tym „organie wolnomyślnym“ język niemiecki zapuści głębokie korzenie i rozwinie się w silne drzewo. Szkoła na kresach wschodnich będzie mogła wypełnić wysokie zadanie kulturne (!), gdy przeciwnikowi (Polakom) będą wyrwane z rąk wszelkie środki, jakiemi udaremnia pracę szkolną“.

Piękne rzeczy się dzieją w zaborze pruskim!

Berlin wobec korony.

Przedwczoraj odbyło się w Berlinie zgromadzenie wyborców miejskich celem powzięcia uchwały, jakie stanowisko ma zająć gmina miasta Berlina wobec faktu, że starszy prezydent rządowy nie chciał królowi Wilhelmowi przedłożyć wniosku magistratu berlińskiego o potwierdzenie w urzędzie wybranego ponownie burmistrzem, radcy miejskiego Kauffmanna. — Sprawa ta, podobnie jak w ubiegłym roku sprawa starszego burmistrza miasta Berlina, Kirschnera, przybrała charakter ostrego sporu gminy z koroną i z pewnością nie przyczyni się do podniesienia powagi króla.

Na wspomnianem zgromadzeniu adwokat dr Baum wygłosił referat p. t. „Prawa króla w Berlinie“. Mowca oświadczył, że starszy prezydent rządu po ponownym wyborze niepotwierdzonego przez króla dygnitarza gminnego, miał prawo natychmiast ustanowić na jego miejsce komisarza rządowego, natomiast zupełnie bezprawnem było odmówienie przez niego przedłożenia królowi protokółu wyborczego. Podobny krok starszego prezydenta rządu jest nietylko bezprawiem, ale, zdaniem mowcy, wdzieraniem się w prawa korony, której w ten sposób odebrany został konstytucyą zastrzeżony przywilej potwierdzenia lub odrzucenia wyboru. Dr Baum uznał za niedopuszczalny spór na drodze administracyjnej, natomiast oświadczył się za rekursem do ministerstwa spraw wewnętrznych, tudzież za interpelacyą w Sejmie pruskim.

Radca miejski Rosenow skonstatował w swojem przemówieniu, że Rada miejska, wybierając Kauffmanna powtórnie drugim burmistrzem miasta Berlina, miała zupełną świadomość skutków, które na mocy ustawy mogły po wyborze nastąpić. Wiedziała Rada miejska, że rząd może ustanowić komisarza na miejsce niepotwierdzonego przez króla drugiego burmistrza, ale nie przypuszczała wcale, że starszy prezydent rządu posunie się tak daleko w lekceważeniu Rady miejskiej i nie przedłoży wcale królowi do potwierdzenia lub odrzucenia protokołu wyborczego. Czyniąc następnie aluzyę do sprawy kolei elektrycznej przez ulicę „Pod lipami“, rzekł Rosenow: „W każdym razie Rada miejska, nie troszcząc się o trudności i przeszkody, które wyrastają na każdym kroku, potrafi bronić praw obywateli, czynić inwestycye, jeżeli je uzna za pożyteczne, odrzucić zaś niepotrzebne wydatki bez względu na osobę żądającego.“

Nieobliczalne usposobienie Wilhelma II objawiło się również i wobec Berlina. W poniedziałek po południu, zaraz po nadzwyczajnem posiedzeniu magistratu w sprawie drugiego burmistrza Kauffmanna, otrzymał starszy burmistrz Kirschner telegram z cesarskiego gabinetu. Zapomocą owego telegramu Wilhelm II wezwał starszego burmistrza Kirschnera, ażeby nazajutrz, to jest we wtorek, przybył z radcą budownictwa miejskiego, Hoffmannem, do Hubertusstock na audyencyę.

Obydwaj wezwani stawili się w zamku Hubertusstock przed obliczem monarchy, który tam co dopiero przybył z Romint. Wilhelm w obecności szefa gabinetu cesarskiego Lucanusa przyjął bardzo serdecznie Kirschnera i Hoffmanna, rozmawiając z nimi bardzo długo. Cesarz poruszył w rozmowie sprawę wodotrysków w parku Friedrichshain, dalej sprawę kolei przez ulicę „Pod lipami“, a wreszcie najdrażliwszą sprawę drugiego burmistrza Kauff-

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

22 (Ciąg dalszy).

Syn i matka spojrzeli po sobie, a na ustach pani Antoniowej ukazał się przelotny uśmiech, I spytała:

— Jakże ich synowie?

— Wiesz przecie, że Julek ożenił się? Bardzo zdaje się porządną osobę wziął z Rosony. Bujelewska. Byli tu podczas Wielkiej Nocy. I nie biedna — jedynaczka u rodziców, więc z czasem i majątek na nią spadnie. Józefowie bardzo radzi.

— Kobietka jak cukierek — wtrącił marszałek — bo to i ładne i potulne i dowcipne, a męża wzięła już pod pantofel — i dobrze. Julek przy niej porozumniał, wyporządniał. Bo to dawniej hebes był, jak mi Bóg miły!“

— Józef wydzielił im dwa folwarki — osiedli tam i gospodarzą.

— Ona — rzekł pan Adam — sama wszędzie zagląda, chodzi do obory, do chlewów, ma zamiar jakieś sery robić. Te Koroniarki — to praktyczne kobiety. Spojrzysz — zdaje się cacko — posadzić w salonie na kanapie. A ta, jak zawinie rękawy, a pójdzie do kuchni, to ani obejrzysz się, jak cały obiad ugotuje. Fochów, fumów o wiele mniej mają od naszych...

— A Andzia? — spytała pani Alina — szczęśliwa? gdzież oni są teraz?

— Szczęśliwa. Dobrego ma człowieka. Tylko daleko bardzo, gdzieś aż za Moskwą. Kolej tam budują.

— Tak daleko! Czemuż on tu gdzieś bliżej nie weźmie sobie miejsca?

— Ach, Polakowi trudno...

— Już to inżynierski chleb — nie daj Boże! — wtrącił pan Adam — włóczą się wiecznie z kąta w kąt, a coby zarobili, wszystko wydadzą, bo takie życie strasznie kosztuje. Pensyi dwanaście tysięcy, a odłożyć ani grosza nie odłożą.

— Ale Andzi smutno być musi w obcym krajn, daleko od swoich, może i od kościoła.

— Cóż robić, kochanie moje! Ma męża, dziecko...

— I towarzystwo ma tam jakieś wśród inżynierów — rzekł marszałek. — Gdzie to teraz niema naszych! Rozlecieliśmy się po świecie, jak stado wróbli, gdy w nie kto strzeli.

— Jak była panną, to się nabawiła dosyć, kochanie moje. Józefowa co roku gdzieś z nią, bywało, wyjedzie na karnawał. Miała i konkurentów kilku, mogła wybierać.

— Ale ona też zupełnie zadowolona ze swojego losu — odezwała się Ania, — pisała do mnie niedawno, bo my pisujemy czasami do siebie, że nie przypuszczała nawet, że tak będzie szczęśliwą. Tęskni czasem, ale to wtedy tylko, gdy męża niema w domu. A jak on wróci, to czuje się jemu potrzebną, i już tęsknić przestaje.

— Tak i być powinno — rzekła babunia. — Raz za mąż poszłaś, to cała do męża należysz i do dzieci, a tęsknić do swoich niema czego.

— Ale, babuniu! — zaczęła Zosia — swoi zawsze najbliżsi... — Zaczerwieniła się i urwała, bo przyszło jej na myśl, że najbliżsi bywają czasem tacy dalecy i obcy!

A stryj zaczął żartować:

— Ach, zobaczysz — przyjdzie „miesiąc-lizun“, to ani się obejrzysz za swojemi. Zjawi się chłopiec i poprosi ładnie, to i polecisz za nim, choć na koniec świata.

— Co stryjcio mówi!... Stryj zawsze...

Ale stryj zaśmiał się głośno. Babunia uśmiechała się, kiwając głową. A na ustach pani Aliny ukazał się wyraz niesmaku, jakiś grymas niezadowolenia z pospolitości tych żartów stryjowskich. Thérèse-Léonie zaś spuściła oczy i chwilę pozostała w skupieniu, oderwana od rzeczywistości, nieobecna, daleka od wszystkiego, co ją otaczało.

Po chwili ozwał się głos pani Aliny:

— Byleby iść za głosem Bożym i wedle Jego natchnienia postępować! On do każdego z nas przemawia. „Il trappe à tous les coeurs“. Chodzi tylko o to, aby głos ten usłyszeć — i pójść za nim.

Zamilkła i trwała czas jakiś cisza. Marszałek pokiwał głową z uznaniem dla jej słów. Pan Adam zapalił nad lampą papierosa i otoczył się kłębem dymu. Zosia kręciła w palcach wstążkę od warkocza i myślała:

— Jak ta mama ładnie mówi! Tak jakoś inaczej od nas wszystkich. Już to pewnie Ania i ja wydajemy się jej bardzo proste i niewykształcone.

A pani Alina poprawiła na ręku obręcz złotą z rubinem, spojrzała na paznogcie, a dostrzegłszy na jednym skazę, leciutko rękawiczką szlifować ją zaczęła.

Marszałkowa zaś rzekła, wracając myślą do Józefostwa:

— Ot, biedę mają z Olesiem. Nie chce się uczyć. I w tym roku zerwał się z tego zakładu — nie zdał egzamiuów — i cały rok stracony.

— Bo on chce być artystą — wtrąciła Zosia — a stryj Józef nie chce.

— Niechby sobie był i artystą — rzekł pan Adam — ale niechby coś robił. A to ten łotr Wacio ma na niego najgorszy wpływ.

— Wacio? A cóż on?

— Ah, lepiej o nim nie wspominać — odparła marszałkowa i westchnęła. — To szubrawiec. Wstyd dla całej rodziny.

— Zginiony człowiek! — dodał pan Adam. Zosia z pod oka spojrzała na Anię.

Siedziała spokojnie ze złożonemi na kolanach rękami. — Tylko bladość ogromna pokrywała twarz jej i powieki drgały nerwowo.

— Biedactwo — pomyślała Zosia — ona go jednak bardzo kochała.

— Próbowali z nim różnemi sposobami — rzekła po chwili marszałkowa — i w domu trzymali, i dawali zajęcia różne. Cóż, kiedy nie chce żadnej pracy. Tylko hulać i hulać.

— Gdzie nie poruszy się, długów narobi, awantur, Bóg wie, co!

— Gdzież on jest teraz?

— Zdaje się, że gdzieś zagranicą, ale nikt dobrze nie wie.

— Już to w naszym rodzie — rzekł marszałek to tak: jak Halicki porządny, to porządny. Ale jak uda się łotr albo niedołęga — to kłaniam uniżenie!

Podano wieczerzę i towarzystwo przeszło do jadalnego pokoju. — Tam stół zastawiony był z niezwykłą elegancyą. Na środku, z porcelanowego wazonu wychylały się kwiaty ułożone sztywnie. To Zosia wyprosiła u babuni pozwolenie na przyozdobienie stołu bukietem, z czego marszałkowa nie była bardzo rada, bo nie lubiła „zagranicznych wymysłów“. Nie śmieją — prosić o nic więcej. Zosia już na własną odpowiedzialność podłożyła liście dzikiego wina pod leżące na półmiskach jagody. Ale już więcej nic nie można było zrobić — ani lepszej porcelany, ani srebra z herbami, ani maselniczki z rzeźbioną krową, bez zgody babuni niktby nie śmiał tknąć. Więc tak musiało zostać i Zosia pocieszała się, że przy ciemnopalących się świecach, niktby owych wymarzonych splendorów nie dostrzegł. I miała racyę — wprawdzie paliło się aż sześć świec stearynowych w dwóch trójramiennych kandelabrach, ale pokój był ogromny, ciemnem obiciem wyklejony, sufit wysoki, wykładany drzewem dębowem, więc nic światła nie odbijało i panował zmrok już nietylko w dalszych kątach sali, ale nawet koło stołu.

W sali czekał już rządca, pan Huniewicz, młody chłopak opalony i piegowaty, z ogromnemi czerwonemi rękami, które wysuwały się z pod przykrótkich rękawów płóciennego surducika. Pomimo, że był dzisiaj wyelegantowany — to jest: włosy miał akuratnie zaczesane, wąsy wysmarowane fiksatoarem i krawat szafirowy w białe grochy, jednak buty jego wydzielały leciuchny, ale aż nadto wyraźny zapaszek, przypominający stajnie i obory. Nikt jednak nie zwracał na to uwagi, gdyż zapach ten wydawał się cząstką składową osoby pana Huniewicza, równie od niego nieoddzielną, jak jego piegi, jego czerwone ręce i jego płócienny surducik. Pan Adam przyjaźnie wziął go pod ramię i przedstawił wchodzącym paniom. Te skłoniły głowy, on mocno nogami szurgnął i wszyscy usiedli do stołu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

manna. Posłuchanie to, jak zapewniają telegramy, przyczynić się miało znacznie do wyjaśnienia spornych punktów, czy jednakże nastąpiło jakie porozumienie pomiędzy reprezentantem gminy miasta Berlina, a cesarzem, nie wiadomo.

Po spożyciu objadu z cesarzem, opuścili obydwaj goście zamek Hubertusstock, żegnani przez Wilhelma równie serdecznie. — Starszy burmistrz Kirschner prawdopodobnie zda sprawę ze swojego posłuchania u cesarza na najbliższem posiedzeniu magistratu. Dzisiaj ma się zebrać na posiedzenie berlińska Rada miejska, skutkiem czego Kirschner mógłby skorzystać ze sposobności i zawiadomić przedstawicieli miasta o wyniku audyencyi.

O tem posłuchaniu pisze „Berliner Tageblatt“:

„Godnem jest uwagi, że inicyatywa do audyencyi wyszła od cesarza osobiście i że w ten sposób starszemu burmistrzowi oszczędzoną została konieczność powtórnej prośby o posłuchanie. Z tego można wnioskować, że w Hubertusstock nie panuje burzliwa atmosfera i nie istnieje parcie do konfliktu. Całą sprawę, jak się zdaje, skierowano na pokojowe tory i ustne postępowanie, nad którego brakiem tak często ubolewano, może również obecnie przyczynić się do słusznego pogodzenia istniejących niezaprzeczenie odmiennych zapatrywań“.

Tymczasem obydwie frakcye lewicy w berlińskiej Radzie miejskiej postanowiły w pełnej Radzie postawić wniosek, ażeby sprawę Kauffmanna przekazano osobnej komisyi, celem dokładnego zbadania stanu rzeczy.

Porażka Młodoczechów.

Pewnego uczucia przykrości doznaje się zawsze, widząc siekierę przyłożoną do silnego i zdrowego pnia dębu, choćby ten dąb nam przeszkadzał, choćby zasłaniał widok i swym cieniem wilgotnym psuł dach nad głową. Tegosamego uczucia przykrości doznawać się musi wobec tegorocznych wyborów sejmowych w Czechach, przy których w kuryi wiejskiej stronnictwo, które poprostu trzęsło całym krajem, doznało dotkliwej porażki, bo zostało niemal przepołowione.

Młodoczesi nie zawsze zasługiwali na sympatyę, z jaką się ze strony polskiej spotykali, owszem, czasami swą bezwzględnością i lekceważeniem naszych interesów, swoim moskalofilizmem jakby umyślnie chcieli nas sprowokować. W każdym jednak razie wśród stronnictw parlamentarnych stanowili wzór pracowitości i energii, a na każdej sprawie, która za ich rozkwitu w Austryi się działa, kładli wyraźnie piętno swej ręki.

I czemże to stronnictwo zarobiło na tę głęboko, jak się obecnie pokazuje, nurtującą niechęć, która w łonie ludu czeskiego przewagę brać poczyna?

Może tę zagadkę rozwiąże który z bezstronnych polityków czeskich, my zaś tutaj, nie przesądzając sprawy, pozwolimy sobie wyrazić mniemanie, że Młodoczesi sami siebie przeagitowali i przepolitykowali. Nastroili swoją opozycyę na tak wysoki ton, nie dając jej dostatecznego ideowego, społecznego podkładu, że go utrzymać nie mogli. A tymczasem lud czeski odczuł to spuszczenie z tonu, do którego się przyzwyczaił, jako dyssonans. W środkach swej „polityki interesów“ Młodoczesi tak dalece nie przebierali, że w ludzie czeskim obudziło się przekonanie, iż wszelkie środki do tego interesu prowadzą i są dobre, że wreszcie kiedy go spotkał zawód, począł się oglądać za kimś innym, coby jeszcze mniej się zrażał jakością środków.

A gdy taki przewrót odbywał się w łonie czeskiego ludu, Młodoczesi, ci typowi „radykalni oportuniści“, zwinęli chorągiewkę i wdali się w konszachty konserwatywne w parlamencie i w kraju, gdzie rozpoczęli kokietowanie ze Staroczechami...

W takiej więc sytuacyi reforma wyborcza, wprowadzająca bezpośrednie głosowanie w gminach wiejskich, była tylko furtką, przez którą przygotowany już w łonie ludu nieprzyjaciel wtargnął.

Wprawdzie „Narodni Listy“ robią po pierwszej bitwie wyborczej kwaśno-tryumfującą minę i piszą, że właściwie Młodoczesi odnieśli zwycięstwo, bo agraryusze postawili 46 kandydatów, a zdobyli dotychczas „tylko“ 15, czyli trzecią część. Ale bardzo to marna pociecha, że nieprzyjaciel nie zabrał wszystkiego, choć się porządnie obłowił. A zresztą możnaby Młodoczechom odpowiedzieć taką samą arytmetyką, podnosząc, że i oni stawiali mniej więcej równą liczbę kandydatów, a zdobyli „tylko“ 20.

Klęska ich, już tak, jak obecnie, jest bardzo poważna i wyraźna, a jeszcze nie wiadomo, jaki wynik będzie w pozostałych okręgach, w których głosy się rozstrzeliły?

Wybór ponowny w tych okręgach odbędzie się dopiero po wyborach miejskich, a w niektórych naznaczono go na 15 b. m.; jutro zaś rozgrywa się walka wyborcza w miastach o 72 posłów, z których dotychczas było 32 Niemców i 40 Czechów.

Konsekwencye porażki Młodoczechów — bo nad pogromem oddawna skazanych na śmierć t. zw. niemieckich postępowców niema się co nawet rozwodzić — nie skończą się z zamkniętym aktem wyborczym. Przedewszystkiem Młodoczesi będą musieli jeden mandat w Wydziale krajowym odstąpić agraryuszom, tak, że w skład Wydz[illegible] wchodziliby na przyszłość 3 Młodoczes[illegible] [illegible]aryusz. 2 Niemców, 1 z feudalnej [illegible] własności i 1 z wiernokonstytucy[illegible]

[illegible] a nawet już się odbija [illegible] wobec Młodoczechów, [illegible]zem od chwili, kiedy [illegible] stronnictwo to nie ma [illegible]a w masach ludowych.

[illegible] z Wiednia o pewnem roz[illegible] wywołała u posłów dra Pa[illegible]ranskyego, bawiących wraz z hr. [illegible] w Wiedniu, konferencya z drem [illegible]m. Posłowie chcieli mówić o sytuacyi [illegible], a on im mówił o wyborach, chcieli [illegible] czegoś dowiedzieć o jego planach, a on wymijał zręcznie ich pytania...

Wobec tego Młodoczesi będą coś musieli zrobić, aby jeśli nie poprawić swoje stanowisko w kraju, to przynajmniej zabezpieczyć się w parlamencie. „Politik“ pisze coś o zamiarach utworzenia większości „nowej“, ale jakiej? czy może nawspół z Niemcami? — tego nie powiada.

Równocześnie przygotowuje się prawdopodobnie szereg ataków na rząd „na początek“ w formie interpelacyi. Jak np. „Allgemeine Correspondenz“ donosi, czescy posłowie zamierzają wnieść na jednem z pierwszych posiedzeń parlamentu interpelacyę w sprawie „Galeryi sztuk pięknych“ której wprowadzenie w życie postanowiło rozporządzenie cesarskie. Mianowicie interpelantom chodzi o to, czemu w pół roku po rozporządzeniu nie przystąpiono jeszcze do urządzenia galeryi.

Jakie po tej interpelacyi przyjdą inne, jakie powstaną związki i sojusze po zebraniu się parlamentu, to są pytania, które każą z zaciekawieniem oczekiwać ponownego zebrania się Izby poselskiej.

Z Anglii.

(Niezadowolenie ludności z powodu przewlekającej się wojny. Mowa lorda Robertsa w obronie rządu. — Mowa H. Gladstona przeciwko rządowi. — Proces przeciwko Krausemu o zdradę stanu. — Sprawa następstwa tronu w Afganistanie).

Coraz to bardziej wzrastające zaniepokojenie i niezadowolenie opinii publicznej z powodu przewlekania się wojny w Transwalu usiłują załagodzić rządzące sfery. I tak w Liwerpolu z okazyi wręczenia żołnierzom medali wojennych, wygłosił lord Roberts mowę, w której wyraził życzenie, ażeby wojna w Afryce południowej jak najprędzej się skończyła. Lord Roberts oświadczył, że nieprawdą jest, jakoby rząd nie czynił wszystkiego, ażeby wojnę ukończyć. Lord Kitchener, któremu wszyscy bez zastrzeżeń ufają, otrzymuje wszystko, czego tylko żąda, a jeżeli wojna się przeciąga, to przypisać to należy ogromnym trudnościom, które Anglicy na olbrzymim, zupełnie nieznanym terenie mają do przezwyciężenia, gdy przeciwnie Boerowie znają każdą piędź ziemi. Lord Roberts mowę swoją zakończył odezwą, ażeby naród angielski okazał obecnie tę podziwienia godną cierpliwość, którą sie odznaczył w smutnych dniach grudnia 1899 r.

Nazajutrz po enuncyacyi lorda Robertsa miał Herbert Gladstone w Leeds mowę, w której bardzo surowo krytykował zachowanie się rządu wobec wypadków w Afryce południowej. Położenie w Afryce, zdaniem Herberta Gladstona, pogorszyło się, a rząd angielski nie wie, że siły wojenne Anglii w Afryce południowej są niewystarczające. Proklamacya Kitchenera chybiła celu, a położenie w Kolonii Przylądkowej pogorszyło się. Nikt nie żąda, ażeby Anglia wyrzekła się owoców wojny, albo zawarła niekorzystny pokój, ale kraj pragnie, ażeby wojna raz przecież dobiegła końca.

Oskarżony o zdradę stanu dr Krause stawał znowu przed sądem policyjnym londyńskiej dzielnicy Bowstreet. Prokurator oskarżył dra Krausego, że przy poddaniu się Johannesburga jako ówczesny komendant miasta z ramienia Boerów, otrzymał od lorda Robertsa rozejm na 24 godzin dlatego, ażeby, jak twierdził dr Krause, uniknąć walki ulicznej. Tymczasem dr Krause użył rozejmu na to, ażeby 120.000 funtów szterlingów przenieść z Johannesburga do Pretoryi. Dalej dowodził oskarżyciel publiczny, że dr Krause utrzymywał stosunki z Broeksmą, którego niedawno rozstrzelano za zdradę stanu, tudzież, że wzywał Broeksmę, ażeby zamordował Douglasa Fostera, prawnika przydzielonego do sztabu lorda Kitchenera. Rozprawę sądową odroczono na tydzień, ażeby uzupełnić materyał dowodowy.

Sprawą Afganistanu żywo zajmuje się rząd angielski. Rząd indyjski postanowił całą siłą popierać Habibullaha-Chana, który zdaniem jego powinien objąć rządy po zmarłym emirze. Osobne poselstwo z silną eskortą wojskową będzie wysłane do Kabulu, ażeby nowemu emirowi wyrazić życzenia wicekróla Indyj. Równocześnie wojsko anglo-indyjskie w miejscowościach Quetta i Peszawur będzie stać w pogotowiu, ażeby Habibullaha siłą osadzić na tronie w razie ewentualnych zamieszek.

Dzienniki londyńskie szeroko rozwodzą się nad stanowiskiem Rosyi w tej sprawie. „St. James Gazette“ twierdzi, że konflikt z Rosyą nie nastąpi natychmiast. Niebezpieczeństwo polega na tem, że Rosya skorzystać może zechce ze sposobności, ażeby się dalej posunąć, gdy Anglię absorbuje południowa Afryka. Zdaniem wspómnianego dziennika, zawikłania w Afganistanie wymagają rychłego ukończenia wojny w Afryce południowej, ażeby mogły powrócić wojska, wysłane z Indyj do Transwalu.

„Daily Telegraph“ upomina rząd, ażeby pozostawił Afganom sprawę załatwienia następstwa tronu, zachodzi bowiem obawa, że agenci rosyjscy mogliby z afgańskimi malkontentami uknuć spisek i wywołać zamieszki. — Również i „Daily News“ przestrzega przed Rosyą, gdy „Daily Chronicle“ wzywa Anglię, ażeby utrzymała w Afganistanie „status quo“, jako wał przeciwko Rosyi.

Rzeczywiście Habibullah ma rywala w osobie Ishaka-Chana, który jako najstarszy członek rodziny panującej w Afganistanie rości sobie pretensye do tronu na podstawie istniejącego w niektórych państwach muzułmańskich „senioratu“, zasadzającego się na tem, że nie najstarszy syn panującego, ale najstarszy książę panującego domu obejmuje rządy. Czy Rosya wysunie tego kandydata do tronu w Afganistanie — nie wiadomo, rząd angielski niepokoi się atoli i radby tę sprawę jak najprędzej załatwić.

Ostatni telegram, nadesłany z Simli do Londynu za pośrednictwem „Biura Reutera“, donosi, że Habibullach został ogłoszony emirem i że w Kabulu panuje zupełny spokój. Jeżeli doniesienie to sprawdzi się, wówczas rząd angielski uniknąłby rzeczywiście znacznego niebezpieczeństwa.

Maciejowice.

W rocznicę bitwy pod Maciejowicami (10 października) zamieszcza p. Ludwik Stasiak w „Dzienniku Poznańskim“ wspomnienia z pobytu swego na polach maciejowickich. Z pięknego utworu p. Stasiaka pozwalamy sobie przytoczyć następujące szczegóły:

Parowiec płynący Wisłą z Warszawy, wysadza nas na ląd na miejscu, gdzie stały wojska rosyjskie pod dowództwem Niemca Fersena.

Tu na brzegu wiślanym stał nieprzyjaciel. W dali na pagórkach obozowało wojsko polskie. Pagórki niewielkie, faliste, sytuacya podobna jak na Krzemionkach, wznoszących się nad Podgórzem, z tą różnicą, że pagórki Podzamcza są niższe i pokryte lasem. Wśród kęp, olszyn, klonów i grabów widać pałac w Podzamczu, kwaterę Kościuszki.

Bitwa maciejowicka rozegrała się cała w Podzamczu, a nie w Maciejowicach. O Maciejowice nie zawadziła zapewne żadna z walczących kolumn, ani rosyjska, ani polska.

Po drodze wojsk rosyjskich rozrzucone są zrzadka włościańskie chaty wśród ornych pól. Przed domami kwitną złote słoneczniki wśród czerwonych grządek buraków widać ogromne głowy kapusty i sterczące w górę chabiny konopi. W ogrodach włościańskich lepiej uprawna widać ziemia, bo zresztą wszędzie piaszczysty grunt; całą okolicę chcąc scharakteryzować, trzebaby powiedzieć: las, moczary i piasek. Po stromej pochyłości idziemy w górę. Na spadku tym rozegrał się dramat, który zadecydował o losie Rzeczypospolitej polskiej.

Pałac w Podzamczu nie pozostał do dziś dnia w tym stanie, w jakim był za czasów Kościuszki. Był to gmach zbudowany w podkowę. O ogromie jego można stąd wnioskować, że dziś pozostało tylko jedno skrzydło, a wystarcza ono na dostateczne mieszkanie dla hr. Zamojskich. Kiedy środek pałacu i drugie skrzydło zburzono, dowiedzieć się nie mogę. Z opisu jednak Niemcewicza i stanu, w jakim wówczas znajdował się pałac, wnioskować wolno, że stało się to niedługo po bitwie maciejowickiej. Wtedy tyle chat spalono, tyle domów się zapadło, tyle pałaców stało się ruderą...

Około dworu ciągnie się na stoku góry prześliczny park. Nie ma on nic z cudactwa wielkopańskich ogrodów, gdzie drzewa strzygą, a kwiaty sadzą na formę i barwę dywana. Ogromna prostota, naturalność ścieżek i klombów, drzew czyni ten ogród bardzo podobnym do dzikiego lasu. Ten park, ten stok góry to teren, na którym rozegrała się rzeź, to teatrum klęski naszej ostatecznej... Na wybojach ziemi widać gdzieniegdzie rozrzucone cegły, zarosłe na wpół w murawie, zakryte zielskiem i chmurą żółtych liści, które z drzewa lecą. Przewodnik oznajmia, że to są reszty piwnic, tychsamych, w których wyginął pułk Działyńskich. Mogli byli uciec, mogli byli się poddać, a oni woleli znaleść śmierć... Nie dlatego serce się krwawi, że polegli, bo to był ich święty obowiązek, ale przez to, że sto lat minęło, a wnuki, prawnuki pobitych, patrząc w niebo, nie wiedzą, po co polała się ta krew.

U stóp wzgórza widać wśród ornych pól dwie grupy drzew, zasadzonych w koło. Nikt nam nie mówi, czemu te ogromne drzewa zostawiono nietknięte w szczerem polu, a jednak przeczuciem człowiek zgadnie, że tam coś w cieniu olch się kryje. To ogromne grobowiska zabitych w bitwie maciejowickiej żołnierzy. Wykopano wielki dół, do którego wrzucono ciała kilku tysięcy ludzi. Oni tam „pierwszy raz szczery i wieczny pokój z sobą zawarli“. Tam leżą razem Moskale i Polacy. Na mogile straszliwej wspomnieniami, rosną drzewa, wiatr jesienny nasienie ich przyniósł, lub człowiek je zasadził. Na krwawej ziemi wybujały ich latorośle, wystrzeliły ku niebu i każdej jesieni gradem żółtych liści grobowisko zasypują. Minęły lata, żołnierze polscy i rosyjscy zamienili się w proch... a ziemia, sklepiona dotąd na ich zwłokach, straciwszy podstawę, runęła w dół... Na urwisku rośnie rokrocznie trawa, wiatr niesie piasek i ziemię, wklęsłość równając powoli.

Strach patrzeć na mogiłę, w którą zacieka deszcz, w której czerwieni się rdzawa woda. Ani krzyża, ani kamienia, ani znaku tu niema, że tu ludzie leżą... W czeluściach ziemi śpią prochy dwóch wojsk, ktokolwiek zaś dziś czy w przyszłych wiekach historyę czy poemat pisać o nich będzie, to nasamprzód przed oczy nasunie się taka między nimi różnica, że gdy jedni dokładnie wiedzieli, za co się biją, co ich prowadzi w nierówny śmiertelny bój, to z drugich szeregów ani jeden z pospólstwa nie wiedział, po co on tu przyszedł z pod Moskwy, Archangielska lub Tomska.

Orząc rolę, wykopie czasem rolnik kulę armatnią lub czerep granatu. Jeden taki czerep, znaleziony w Oronnie (wioska, której dotykało prawo skrzydło wojska polskiego), kupiłem za kilka kopiejek.

Na prawo i na lewo od pobojowiska ciągnie się piaszczysty kraj, poprzerywany lasami, nad wyraz malowniczy i piekny. Chaty podobne do krakowskich, z tą różnicą, że gdy w Krakowskiem każdy domek, otoczony ogrodzeniem, wyrasta z zielonej darniny, to tutaj bardzo często trafi się dom, stojący na wydmie piaszczystej, że barwna charakterystyczna chałupa stoi na białej płachcie piargu.

Nie miałem czasu spisać ciekawych podań i baśni, spiesząc na miejsce, gdzie Kościuszko krew rozlał... Miejsce to daleko leży od pobojowiska. Rzecz oczywista, że nie wiozłem ze sobą sznura, aby robić geometryczne pomiary, o ile jednak na oko ocenić jestem w stanie, to Kościuszko padł o jakie cztery kilometry od miejsca rzezi, gdzie zginął pułk Działyńskich.

Gęsty lasek. Teren czyni na mnie takie wrażenie, jak gdyby tu był kiedyś moczar lub rdzawka, która zasiała się olszyną.

W gąszczu przy krzywym grobie krzyż stoi. Mchy go pokryły, zbutwiał, wali się. Niewielka z cienkich belek Męka Pańska, a jednak zdaje się, że ona na całą Polskę rozciągnęła ramiona od Kaszubów aż po Spiż... Niedaleko od krzyża mogiła. Mały pagórek usypany ręką ludzką. Tutaj Kościuszko spadł z konia. Otrzymał głębokie cięcie w głowę i dwie rany od lancy powyżej bioder. Obdarli go mużyki i obrabowali. Dowiedziawszy się dopiero kim jest on, okryli go na nowo, aby na noszach z lanc, jeńca do rosyjskiego wodza zanieść.

Na mogile Kościuszki bujnie ziele rośnie; polna róża strojna czerwonemi głogami, tarnina obsypana gradem fioletowych jagód, wieńczy kurhanu szczyt. Na stoku pagórka jaskrawi się rubinami kalina, tak czerwona i krwawa, jakby nie wszystkie jeszcze atomy polskiej krwi z ziemi wyssała... A przecie sto lat już minęło...

Widnokrąg zamyka kilka świerków, czarno odrzynających się od lazurowego nieba. Jasne ono i pogodne, śmieje się do ludzi, którym w tem okropnem miejscu serce się ściska od żalu.

Kronika.

Kraków, 10 października.

Nadzwyczajny dodatek, zawierający wynik dzisiejszego wyboru do Rady państwa, wydamy dziś około godziny 9 wieczorem. Prosimy prenumeratorów naszych, aby ten dodatek odebrali sobie w administracyi „N. Reformy“.

Marszałek i wicemarszałek Sejmu galicyjskiego. Z Wiednia donoszą, że cesarz zamianował Andrzeja Potockiego marszałkiem a metropolitę grecko-katol. ks. Szeptyckiego, wicemarszałkiem Sejmu galicyjskiego. Dzisiejsza „Wiener Ztg“ nominacyi tej jeszcze nie ogłosiła.

Magistrat krakowski a niemczyzna. W ślad za niemieckiemi kwestyonaryuszami, rozesłanemi do aptek krakowskich, magistrat Krakowa wezwał krakowskie firmy, oświetlające swe pracownie i sklepy elektrycznością, do wypełnienia niemieckiego kwestyonaryusza, zawierającego daty statystyczne co do wytwarzania i przeprowadzania elektryczności, względnie co do użycia siły elektrycznej w swem przedsiębiorstwie. Magistrat formularze takie p. t. „Erhebungsbogen (I und II) über Anlagen zur Erzeugung und Leitung von Electricität“ każe sobie odsyłać pod rygorem środków przymusowych. I to robi magistrat krakowski!

Ambulatoryum chirurgiczne i ortopedyczne kliniki chirurgicznej w Krakowie otwartem zostanie w sobotę dnia 12 b. m. Chorych ambulatoryjnych przyjmować się będzie w półroczu zimowem od godziny 8 do godziny 11 z rana.

Z wielu stron skarżą się nam na konduktorów tramwaju elektrycznego, że niedokładnie obliczają należytość za przejechaną przestrzeń. Szczególniej myłki takie powstają, jeżeli kto jedzie od mostu podgórskiego do parku Krakowskiego i — chociaż zapłaci całą kwotę, należną za tę przestrzeń, — konduktorzy każą dopłacić pasażerom w połowie drogi, albo wysiąść z wagonu. — A powstaje to stąd, że na biletach, służących do jazdy i przesiadania się w Rynku głównym, konduktorzy nie zakreślają daty dnia i godziny jazdy, jak to regulamin przepisuje, wskutek czego konduktor wagonu na drugiej linii nie jest upewniony o ważności biletu na całą drogę.

Konfiskata. Dzisiejszy numer „Obrony Ludu“ został skonfiskowany za dwa artykuły.

Wiec urzędników prywatnych. Osobny, zawiązany we Lwowie komitet, zwołuje wiec urzędników prywatnych. Wiec odbędzie się we Lwowie w sali ratuszowej dnia 20 bm. o godzinie 10 rano. Po nabożeństwach w katedrze i cerkwi wołoskiej odbędą się obrady wedle następującego programu:

1) Zagajenie.
2) Wybór prezydyum wiecu.
3) O konieczności jak najrychlejszego wprowadzenia w życie obowiązkowego ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych, ref. dr Aleksander Małaczyński.
4) O projekcie rządowym ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych, ref. Stanisław Bal.

Wstęp do sali obrad dozwolony będzie tylko za okazaniem karty uczestnictwa, po którą zgłaszać się można do biura Komitetu wiecowego przy ul. Hetmańskiej l. 12 I piętro codziennie pomiędzy godziną 5 a 6 popołudniu. Komitet uprasza usilnie o jak najwcześniejsze zgłoszenia z podaniem dokładnego adresu i charakteru służbowego. Uczestnicy zamiejscowi zechcą najdalej do 15-go paźdz. miejscowi najdalej do 18-go paźdz. zgłosić się, składając 1 koronę tytułem zwrotu kosztów druku, portoryów i t. d.

Po wiecu odbędzie się zebranie towarzyskie. Komitet uzyskał dla uczestników wiecu warunkowe 25 prc. zniżenie cen wstępu na wieczorne przedstawienie 20 bm. w teatrze miejskim na wszystkie miejsca. Kto z uczestników wiecu ze zniżenia tego korzystać zechce, winien najpóźniej do dnia 12 października zamówić bilet w komitecie wiecowym, podając dokładnie rodzaj miejsca; późniejsze zgłoszenia nie będą uprawniały do zniżenia. Komitet poczynił również starania o zniżenie cen jazdy kolejowej: nie mając jednak dotąd odpowiedzi na odnośne podanie, komitet uwiadomi P. T. uczestników o rezultacie zabiegów za pośrednictwem dzienników.

Komitet ścisły stanowią: przewodniczący dr Aleksander Małaczyński, naczelnik oddziału hipot. Banku kraj.; zastępcy: Narcyz Ulmer, sekretarz Związku stow. zar. i gosp., dyrektor spółki kred. budowniczych; Feliks Gierasiński, urzędnik magistratu, prezes oddz. lwow. Tow. wzaj. pom. urzędn. pryw.; sekretarze: Zygmunt Poznański, dyrektor Banku parcel.; Józef Przybyłowicz, buchalter Tow. magaz. naftowych.

Towarzystwo urzędników prywatnych liczyło z dniem 30 września 2.202 członków rzeczywistych z 10.209 udziałami, 12 uczestników z 55 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 163.334 koron, członków wspierających ma Towarzystwo 46, honorowych 9. — Majątek (tylko w dziale zapomóg stałych) wynosił z dniem 30 września b. r. w efektach 1,138.160 K, w dwóch realnościach 119.100 K, gotówką K 81.159·74, czyli razem 1,338.419 koron 74 halerzy. — Przychód w III kwartale z opłat członków, odsetek zwłoki zwrotu zaliczek itp., wynosił K 57.715·46, wypłacono zaś w tym czasie na zapomogi stałe (czyli emerytury), niezdolnym do pracy członkom, pensye wdowie, zapomogi sieroce, dalej na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe razem 23.668 koron 62 h.

W kwartale tym przyznał wydział centralny zapomogi stałe (emerytury), członkom do pracy niezdolnym, pensye wdowie i zapomogi czasowe dla sierót w rocznej kwocie razem 3.864 K. Towarzystwo ma dziś na swojem utrzymaniu 276 emerytów, 537 wdów (z dziećmi lub bezdzietnych) i 34 zupełnych sierot, czyli razem osób 847 i wydaje na ten cel rocznie około 160.000 koron.

Towarzystwo urzędników prywatnych zostało rozszerzone w czasie swego 33-letniego istnienia nietylko na wszystkie kategorye urzędników prywatnych, ale także na inżynierów, architektów, lekarzy, dziennikarzy, dzierżawców, farmaceutów, kandydatów adwokatury i notaryatu, którzy mogą wszyscy wpisywać się do Towarzystwa w celu ubezpieczenia się na wypadek niezdolności do pracy i na starość, oraz w celu zapewnienia swej rodzinie (bez osobnych dopłat) pensyj wdowich, zapomóg sierocych i kosztów pogrzebowych.

Wszelkich wyjaśnień w celu wpisania się na członka udzielają oddziały powiatowe, wydział centralny we Lwowie ulica Cicha, l. 1 i ustanowieni w tym celu przy Towarzystwie agenci.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w III kwartale b. r. ogółem 581 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 773 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w III kwartale t. r. Ascendentom K 1.120·42; przemijająco niezdolnym do zarobkowania K 16.859·91; stale niezdolnym do zarobkowania K 89.467·16; wdowom K 11.307·79; sierotom K 17.649·10. — Tytułem odprawy wypłacił wdowom K 1,372·32; tytułem kosztów pogrzebu K 538, a tytułem kosztów dodochodzenia wypadków K 8.062·25. — Wypłacono nadto wartość kapitałową rent K 386·28.

Razem wypłacił zakład tytułem odszkodowania w ciągu III kwartału b. r. K. 146.763·23.

Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i i ich wartości kapitałowych wpłynęło od 1 stycznia do 30 września 1901 tytułem premij ogółem koron 720.558 halerzy 42.

Z prasy. Znany publicysta p. Antoni Chołoniewski po dłuższym pobycie w Zakopanem powrócił do Lwowa i objął swe obowiązki w „Słowie Polskiem“.

Promocya sub auspiciis Imperatoris. W sobotę dnia 12 października o godzinie 12 odbędzie się w Uniwersytecie lwowskim promocya p. Romana Negrusza, słuchacza wydziału filozoficznego.

Spaliła się szkoła. Dnia 1 b. m. około godziny 4 po południu wybuchł w Zarszynie — jak donoszą z Sanoka — w tamtejszej szkole ludowej pożar, który zniszczył cały dach szkoły i część muru. Szkoda wynosi 3000 K i była ubezpieczona. W pożarze poniósł kierownik szkoły Antoni Dębowski przez spalenie się jego ruchomości szkodę około 600 K.

Sprawca niezwykłej kradzieży w banku p. Jonasza, Budkiewicz, pozostający obecnie w więzieniu śledczem sądu karnego we Lwowie został — jak doniósł policyi jego pełnomocnik adw. dr. Józef Morawiecki — okradziony. Ponieważ Budkiewicz nie prędko ma nadzieję opuścić mury więzienne, przeto polecił posprzedawać pozostałe w mieszkaniu rzeczy i ruchomości. Podczas tej właśnie sprzedaży pokradziono mu rozmaite rzeczy.

O zdrowiu prezydenta Małachowskiego obiegały wczoraj po Lwowie pogłoski, że jest złem. Jeden z dzienników lwowskich donosi w tej sprawie: „O ile nam wiadomo, rzecz redukuje się do tego, że odcięty kawałek skóry z czoła prezydenta, który odpadł był zupełnie, usiłowali lekarze tak przyłożyć, aby się zrósł zresztą skóry; tymczasem, dotąd usiłowania te nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.“

Ks. biskup Wałęga przybędzie jutro do Nowego Sącza, gdzie czynią przygotowania na przyjęcie dostojnego gościa. Ks. biskup poświęci w sobotę nowy kościół w Barcicach.

Radomyśl nad Sanem, 8 października. Cieszyliśmy się tu piękną pogodą, ale ta ma swoje złe strony; wskutek suszy wydarzyło się w okolicy kilka pożarów. I tak w Chwałowicach spłonęło przed 2 tygodniami 2 gospodarstwa, a w Witkowicach 2 stodoły, napełnione zbożem. W sobotę znów spaliło się w Chwałowicach 3 stodoły ze zbożem, a w Witkowicach 5 gospodarzy. Od wczoraj upały ustały, nadeszła jednak silna burza, która zwaliła stajnię opasową w Żabnie, zabijając dziesięć sztuk bydła.

Wadowice, 9 października. O godz. $1^1/_2$ po południu wybuchł groźny pożar w realności p. Heidricha, przy ulicy Długiej. Zaalarmowana straż ogniowa wyruszyła z pełnym taborem, energicznie pod komendą urzędnika p. Nartowskiego pracowała z sikawkami nad zlokalizowaniem pożaru i mimo szalonego wichru niedopuściła pożaru na dom mieszkalny piętrowy, gontem kryty, o 3 metry oddalony od płonącej stajni, jak również z drugiej strony do olbrzymiej drewnianej szopy, o 6 metrów oddalonej. Szkoda, zrządzona przez pożar, wynosi 400 koron.

Tajemnicza sprawa. We Wrocławiu wyłoniła się ponownie tajemnicza sprawa morderstwa, popełnionego dnia 6 listopada 1894 r. na Elzie Gross, zwanej „złotą Elzą“, która odgrywała wielką rolę w ówczesnem półświecie wrocławskim. Otóż obecnie podczas rewizyi w domu Schostaga, który był dyrektorem towarzystwa zjednoczonych właścicieli okrętów we Wrocławiu i popełniwszy defraudacyę, skończył śmiercią samobójczą, znaleziono klejnoty, które mają być identyczne z klejnotami, przez mordercę Elzy Gross zrabowanemi. Schostag należał do wielbicieli „złotej Elzy“. Sąd wdrożył w tej sprawie ponowne śledztwo.

Jubileusz. Ksiądz Jerzy Bianchini, poseł do sejmu dalmackiego i Rady państwa, wielki przyjaciel naszego narodu, redaktor „Narodnego Listu“ w Zadarze, obchodził onegdaj 30-letni jubileusz swej pracy redaktorskiej.

Górą znachory, owczarze, zamawiacze i tym podobni ludzie, trudniący się leczeniem swoich bliźnich! W Austryi Wyższej powstanie może dla nich prawdziwy raj. Oto z Linzu nadszedł następujący telegram: W Sejmie wyższo austryackim wniesiono wczoraj petycyę, podpisaną przez 44 gminy, a domagającą się, by Sejm wyrobił u rządu wyjątkowo dla dwóch włościan, zajmujących się leczeniem zwichnięć i złamań kości, pozwolenie na wykonywanie praktyki lekarskiej. Do tej petycyi imieniem komisyi wniósł poseł dr Mayr poprawkę, aby odstąpiono ją Wydziałowi krajowemu z tem poleceniem, by przy uwzględnieniu wszelkich okoliczności, odpowiednio ją załatwiono. Temu sprzeciwił się dr Benerle i podniósł, że przez takie pośrednie uwzględnienie tej petycyi, Sejm poda się na pośmiewisko Europy i wyrządzi niezasłużoną krzywdę stanowi lekarskiemu. Mimo to w głosowaniu większością głosów przyjęto wniosek referenta komisyi.

Dla wierności historycznej dodajemy, że następnie uchwalił Sejm jednogłośnie rezolucyę, żądającą założenia w Linzu wydziału lekarskiego.

Z zaboru pruskiego. „Posener Taglatt“ grozi, że gdyby „władza kościelna“ w sprawie nabożeństw w kościele św. Łazarza „skapitulowała przed nieprzejednanymi Polakami, to do tamtejszej parafii zaliczeni katolicy niemieccy potrafią bronić swoich praw.“

Pierwszy prokurator w Lesznie p. Caspar wniósł o rewizyę wyroku, uwalniającego wszystkich sędziów oskarżonych z powodu wiecu w Gostyniu. — P. Caspar domaga się zniesienia wyroku leszczyńskiego z dnia 3 września b. r. i przekazania sprawy innemu sądowi ziemiańskiemu.

Naukę religii w niemieckim języku muszą dzieci polskie pobierać w szkołach. Tak rozstrzygnął świeżo najwyższy trybunał pruski, potwierdzając takiesame wyroki sądu ławniczego i Izby karnej. Chodziło o pewnego przemysłowca z Gniezna, który syna nie posyłał do szkoły na niemiecką naukę religii, lecz do księdza.

Proces o karty pocztowe, ozdobione ilustracyami z przeszłości polskiej, skończył się onegdaj w Gnieźnie zasądzeniem p. Józefa Chociszewskiego na 30 marek za to jedynie, że na kartach nie było firmy drukarskiej. Areszt, nałożony na karty, zniesiono.

W Wieluniu przechrzcili się małżonkowie Rybakiewiczowie na „Becker".

W Toruniu przed Izbą karną stawał odpowiedzialny redaktor „Gazety Toruńskiej" o obrazę sędziów pruskich i obrazę radcy szkolnego Langego. Pierwszą sprawę odroczono — w drugiej oskarżonego uwolniono, mimo, że prokurator wniósł o więzienie.

Umarł Otton Treskow w Radojewie. Zmarły był właścicielem dóbr rycerskich, rotmistrzem pozasłużbowym i długoletnim posłem do Sejmu pruskiego z okręgu poznańskiego. Był on patryotą, jako Niemiec, i jako taki występował publicznie; nie był też przyjacielem Polaków, ale mimo to był ożywiony pewnem poczuciem sprawiedliwości względem nas i odróżniał się nader korzystnie od wielu szowinistów.

Na wzór Wiednia, Paryża i Berlina projektuje i Petersburg kolej obwodową i to w ten sposób, że tory wznosić się będą około 10 m. nad poziomem ulic i ze wszystkiemi dworcami mają być połączone. Na wolnych placach niezabudowanych, będą sypane wały, w mieście zaś spoczywać będą tory na żelaznych konstrukcyach i sklepieniach ceglanych. Projektantem jest inżynier Baliński; ogólna długość tej kolei wynosić będzie około 43 km.: w 11 miejscach przekraczać będzie kanały i Newę, a co 5 minut kursować mają pociągi. Kosztorys opiewa na 190 milionów rubli, z której to kwoty wypada na budowę kolei 94·6 milionów, 45 na mosty, a reszta na główny dworzec, na gruntach szpitalu Otuchowskiego stanąć mający. Odnóg w śródmieściu ma być kilka, cała budowa będzie w 5 latach ukończona.

Zdrada tajemnicy wojskowej. Socyalno-demokratyczne pismo, p. t. „Weckruf" w Essen umieściło przed kilku miesiącami notatkę o próbach z nowem działem, przy którem cofanie się można usunąć zupełnie, albo użyć go do automatycznego nabijania działa. Sąd wdrożył śledztwo, redaktorowi owego pisma zagroził przymusową przysięgą, a pewnego urzędnika obwinił o zdradę tajemnicy wojskowej.

Uprowadzona przez brygantów amerykańska misyonarka miss Stone odzyska wkrótce wolność. Amerykański konsul generalny w Konstantynopolu otrzymał z Nowego Jorku drogą telegraficzną przekaz na 7.000 funtów, jako pierwszą ratę wykupu dla brygantów. Drugą i trzecią ratę otrzyma wkrótce. Prezydent Roosevelt sam kieruje tą sprawą. Brygantów tureckich uwiadomiono o nadejściu okupu. Banda ich, złożona z 18 głów, znajdować się ma w lesie koło miejscowości Ghultepe na granicy bułgarsko-tureckiej. Władze tureckie i bułgarskie po obopólnem porozumieniu się poczyniły kroki, celem wyłowienia całej bandy.

Rektorem petersburskiej rzymsko-katolickiej akademii duchownej zamianowany został ks. prałat Żarnowiecki z Żytomierza.

Burze i wylewy. Z miast portowych donoszą do Berlina, że na morzu Bałtyckiem panuje silna burza z grzmotami i gradem. Do portu w Cuxhaven chronią się statki przed burzą. Braknie kilku okrętów, o których los urząd morski jest zaniepokojony. „Koelnische Zeitung" donosi o wielkich wylewach, które nawiedziły Hiszpanię. Mianowicie straszne sceny rozgrywały się w Gandia na południe od Walencyi, gdzie cały cmentarz zabrała woda. Setki trupów spłynęły do morza, a wiele z nich leży po polach. Plony w całej prowincyi zniszczone; mosty i domy pozapadały się. — Także wiele osób miało zatonąć.

Kolej syberyjska. Zarząd budowy tej kolei przygotował już projekt szczegółowy kolei żelaznej, okrążyć mającej jezioro Bajkalskie od stacyi Baranczynsku do Irkucka. Jak wiadomo, komunikacya między temi dwoma stacyami odbywała się parowym statkiem, połączonym z przyrządem do łamania lodu. To się jednak okazało niepewnem i w wielu razach zawodziło; postanowiono więc wybudować kolej okrężną, połączoną z wielkiemi trudnościami i kosztami.

Amerykańska propozycya. Jeden z większych dzienników w Chicago ofiarował władzom w Buffalo 100.000 dolarów za pozwolenie dokonania zdjęć kinematograficznych ze stracenia Czołgosza zapomocą elektryczności. Pismo angielskie, z którego tę wiadomość czerpiemy, nie dodaje, czy władze przystały na tę typowo amerykańską propozycyę.

Zmarli. We Lwowie Klemens Ilgner, inżynier i przedsiębiorca kolejowy, w 56 roku życia.

Zasiłki bursowe w Towarzystwie wzajemnej pomocy urzędników prywatnych po 240 kor. na rok szkolny 1901/2 nadał Jerzy hr. Dunin Borkowski mocą przysługującego mu prawa: 1) Julianowi Aleksandrowi Mańkowskiemu, uczniowi seminaryum nauczycielskiego w Sokalu i 2) Stanisławowi Wiktorowi Fleszarowi, uczniowi gimnazyum w Rzeszowie, obu sierotom po członkach wspomnianego Towarzystwa.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 10 października: „Jadzia".

W sobotę 12 października: „Pojedynek szlachetnych", komedya w 5 obrazach Sewera Maciejowskiego (po raz pierwszy).

W niedzielę 13 października: „Pojedynek szlachetnych".

Z kalendarza. W piątek 11 października: Zenejdy, Filonelli i Placydy p.; w sobotę 12 października: Serafina b.; w niedzielę 13 października: Wincentego Kadłubka.

Wschód słońca 11 października godzinie 5 min. 59, zachód o godzinie 4 minut 55; długość dnia godzin 10 minut 56.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 października pochmurnie — termometr doszedł od 4·0 do 12·4 C.

Barometr opada.

Dnia 10 października o godzinie 7 rano stan barometru 731·3 mm, termometru 8·2 C.

Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru** komunikują nam: Próby „Pojedynku Szlachetnych", 4 aktowej komedyi, Sewera w pełnym są toku.

Pan J. N. Popławski nadesłał efektowną przeróbkę z powieści Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski", p. t. Azya syn Tuhaj-bey'a która graną była w Warszawie podczas letniego sezonu, p. t. „Pani Wołodyjowska".

Panna Wójcicka tłómaczy wierszem jednę ładną 4-aktową komedyę. Tuldy „Siostry bliźnie" (Die Zwillingschwester) osnutą na tle życia włoskiego w XVI w.

— **Nowe dzieło księdza Perosiego,** „Mojżesz", wykonane będzie wkrótce po raz pierwszy w Salonie Perosiego w Medyolanie. „Mojżesz", jak donoszą pisma włoskie, jest „poematem symfoniczno-wokalnym", do którego tekst napisali Agostino Cameroni i Pietro Croci. Utwór dzieli się na trzy części poprzedzone prologiem; występują w dziele tem Mojżesz, Faraon, Aaron, Rachela, Sefora, Marya oraz patryarcha hebrajski, nadto „głos Jehowy" i chóry. Ks. Perosi obecnie pracuje już nad nowem dziełem p. t. „Apokalypsa".

— **Cech piekarzy krakowskich** w czasach Rzeczypospolitej polskiej. Na podstawie ksiąg i dokumentów tego cechu napisał dr Franciszek Bardel.

Nakładem obecnego cechu piekarzy krakowskich, a w wytwornem wykonaniu Nowej drukarni Jagiellońskiej ukazało się dziełko i interesujące i stanowiące objaw bardzo pocieszający. Jest to kawałek z naszych dziejów społecznych, napisany co do treści wyczerpująco, a co do formy tak, że stanowić może przedmiot zajmującej lektury nietylko dla historyka lub dla zawodowca, ale dla każdego inteligentnego człowieka. Takiemi monografiami rozjaśnia się najlepiej przeszłość naszą, tę przeszłość prawdziwą, wewnętrznej pracy i rozwoju narodu, a nie ową powierzchowną, polegającą na opisywaniu samych wojen tylko. Dlatego pocieszającym objawem nazwaliśmy, że znalazł się cech, który przez podobne wydawnictwo przysłużył się literaturze naukowej, nie żałując pieniędzy na piękne wydanie książki. Cech piekarzy krakowskich stał się w ten sposób wzorem do naśladowania dla innych cechów krakowskich i dla innych miast naszych.

Wybory
posła do Rady państwa z m. Krakowa.

Kraków, 10 października.

Deszcz, zimny kapuśniaczek, prószy od rana. Na ulicach rzadkie błoto, aura usypiająca.

Tym razem nastąpiła decentralizacya ruchu wyborczego: 5 komisyj pomieszczono w salach ratusza, 3 w dawnym gmachu gimnazyum św. Anny. Skutkiem tego nie znać przed gmachem ratuszowym tego ruchu gorączkowego, którego zwykle byliśmy świadkami podczas wyborów. Wyborcy napływają jednak w miarowem tempie. W salach niema natłoku wyborców, w wielu nawet dosyć pusto.

Jakie szanse mają kandydaci, trudno w tej chwili przesądzać; urny wyborcze kryją tajemnicę.

W walce plakatowej zaszedł epizod gorszący. Sześciu rzemieślników krakowskich zaprotestowało plakatami, przeciw rozszerzanej, również plakatami, opinii, jakoby cechy krakowskie uchwaliły głosować na kandydata konserwatywnego, p. Szukiewicza. Autorowie prostującego tę wiadomość plakatu są członkami cechów, jeden z nich jest starszym cechu; nic oni o takiej uchwale nie wiedzą. Bardzo być może, iż ten lub ów z członków, a nawet „starszych" cechu poszedł wraz z „Kołem mieszczańskiem" za rządowo-konserwatywną kandydaturą p. Szukiewicza: ale, jak zapewniają podpisani na plakacie członkowie cechów, nie zapadły u nich żadne obowiązujące, co do głosowania na posła, uchwały.

Otóż na ów „prostujący" plakat odpowiedziano bezimiennym plakatem, podpisanym ogólnikowo „komitet cechów krakowskich", w którym w ordynarny sposób rzucono się na autorów poprzedniego plakatu. Jeżeli do autorstwa plakatu nikt się nie przyzna, odpowiadać będzie za jego treść Drukarnia Uniwersytecka, w której go wydrukowano.

Jest rzeczą wprost niebywałą, aby drukarnia, bądź co bądź rządowa, utrzymywana z publicznych funduszów państwa, a zostająca pod bezpośrednim nadzorem senatu akademickiego, zajmowała się drukowaniem publicznych paszkwilów.

Naturalnie, ten epizod walki plakatowej zakończy się przed kratkami sądowemi.

Udział głosujących będzie tym razem, jak się zdaje, znacznie słabszy, niż przy poprzednich wyborach do Rady państwa.

Do godziny 4 po południu, we wszystkich ośmiu komisyach wyborczych, oddano razem **3194** głosów.

Agitacyę po stronie stańczykowskiej rozwinięto szaloną: parę razy musiała policya, nawiasem mówiąc w oblężeniu trzymająca lokale wyborcze, mitygować zbyt gorąco kąpanych agitatorów kahalno-konserwatywnych.

Paszkwilowe, anonimowe plakaty, wydane przez drukarnię Uniwersytecką, przeciwko niezależnym rękodzielnikom krakowskim, wywołały w mieście powszechne oburzenie.

Wyrażamy też zdumienie, że policya, cenzurująca zawsze tak surowo plakaty, gdy się one przeciwko rządowo-konserwatywnej partyi zwracają, uznała obecnie za stosowne pozwolić, aby w bezimiennym plakacie, uwłaczano osobistej czci obywateli miasta.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 10 października. Jeżeli jutro pojawi się nominacya hr. Potockiego na marszałka, to hr. Potocki zaraz uda się do Wiednia, aby podziękować za nominacyę i natychmiast powróci do Lwowa, aby objąć urzędowanie.

Dziś w sali obrad Wydziału krajowego zaczyna się ankieta, zwołana wskutek uchwały sejmowej dla sprawy podatków i ucisku podatkowego. Do ankiety tej należy wielu posłów i ekonomistów, z krakowskich zaś posłów pp. Rotter i dr Leo.

Dziś odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie, dokonane przez rektora Rydygiera. Odczyt z geologii wygłosił dr Zuber.

Cesarz ułaskawił skazanego na śmierć Dolleka, który przez zemstę w więzieniu zamordował współwięźnia Smarzewskiego. Dollekowi zmieniono karę śmierci na dożywotnie więzienie.

„Słowo Polskie" donosi, że prof. Lutosławski obejmie wkrótce katedrę na jednym z uniwersytetów w Szwajcaryi.

Przed sądem apelacyjnym odbyła się rozprawa zaoczna (z powodu równoczesnego procesu „Głosu przemyskiego") przeciw Regerowi o oszczerstwo popełnione rzekomo względem audytora Wolfa, któremu Reger zarzucił namawianie świadków do fałszywych zeznań przy procesie Liebermanna. Wyrok uwalniający Regera zatwierdzono.

Lwów, 10 października. W parku Stryjskim zastrzelił się wczoraj, Emil Dłużeń, majster lakierniczy, lat 43. Przyczyną był żal po stracie żony.

Teatr ludowy miłośników sceny zawarł umowę z towarzystwem pedagogicznem o wynajem sali, przy ulicy Zimorowicza. Odbywać się tutaj będą przedstawienia w niedzielę i sobotę.

Wiedeń, 10 października. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwalone przez Sejm galicyjski projekty ustaw w sprawie poboru dodatków od napojów gorących w gminach Strusowie, Jabłonowie, Tarnobrzegu i Dąbrowie, oraz w sprawie uzupełnienia regulacyi rzeki Nowy Breń wraz z dopływami.

Wiedeń, 10 października. Dziennik rozporządzeń pocztowych donosi, na podstawie postanowienia międzynarodowego związku pocztowego, iż druki zagraniczne, pojawiające się w języku polskim, nie mogą być wysyłane do Rosyi w drodze zwykłej listowej.

Cieszyn, 10 października. W znanej sprawie kupca Aufrichta, którego porucznik Strosse poranił pałaszem za obraźliwą uwagę, którą wypowiedział Aufricht o poruczniku Strossem, odbyła się tutaj rozprawa. Aufricht za obrazę honoru został skazany na 100 koron grzywny. Obrońca obwinionego zgłosił odwołanie od wyroku.

Paryż, 10 października. Na żądanie prokuratora państwa sądy wyznaczyły sekwestrów, mających przeprowadzić likwidacyę majątków tych zakonów, które nie otrzymały autoryzacyi państwowej.

Sofia, 10 października. W budżecie wojskowym znajduje się kredyt dodatkowy w kwocie 7 milionów franków na uzupełnienie niektórych potrzeb wojskowych.

Belgrad, 10 października. W mowie, którą wypowiedział król Aleksander w Niszu, znajduje się ustęp, stwierdzający, że od czasu zawarcia przez króla małżeństwa z Dragą, węzły przyjaźni z Rosyą ponownie się zadzierzgnęły.

Sankcya statutu m. Krakowa.

Lwów, 10 października. Do „Słowa Polskiego" donoszą z Wiednia, że cesarz sankcyonował nowy statut miasta Krakowa.

Proces przemyski.

Lwów, 10 października. Dzisiejsza rozprawa przedstawiała zajmujący materyał zeznania niejakiego Vogla, który służąc w 58 pp. słyszał nieraz, że oficerowie między sobą srogość względem żołnierzy usprawiedliwiali sekaturami pułkownika Krulischa i świadka Vychtla, który opowiadał, jakto w Przemyślu praktykowano „gimnastykę", która była właściwie torturami, że n. p. przy tak zwanem „skakaniu z kobyłki na 10 kroków" wielu żołnierzy podostawało przepukliny, powykręcało sobie ręce, porozbijało głowy.

Przy tej sposobności przyszło do ponownej ingerencyi sędziów przysięgłych. Mianowicie trybunał odrzucił wniosek obrońców o pozwolenie stawiania ogólnych pytań, a nie do specyalnych faktów, gdyż w ten sposób wydobywa się nowe fakta. Dopiero na żądanie wyraźne imieniem przysięgłych przez Dra Lickendorfa trybunał przychylił się do wniosku.

Na dzisiejszem posiedzeniu ponowił dr Lilien wniosek o skłonienie komendy przemyskiej, aby nie lekceważyła sądu i nie odmawiała systematycznie świadków i środków dowodowych.

Pożegnanie hr. Stan. Badeniego.

Lwów, 10 października. Na wiadomość, że w jutrzejszej „Wiener Zeitung" ma się pojawić nominacya hr. Andrzeja Potockiego na marszałka, hr. Stan. Badeni zaprosił do siebie członków Wydziału krajowego i pożegnał się z nimi. Następnie zebrali się urzędnicy Wydziału dla pożegnania się z ustępującym marszałkiem. Pożegnanie to było bardzo serdeczne. Hr. Badeni był tak wzruszony, że rozrzewnienie aż mu głos tamowało.

Dziękował zebranym za gorliwość, z jaką wraz z nim pracowali i zapewnił, że on nie zniechęcony i niestrudzony schodzi obecnie do szeregów, aby na innem polu wraz z nimi pracować. Dalej hr. Badeni wyraził nadzieję, że urzędnicy i nadal będą równie gorliwymi w pracy dla kraju, bo zmiana osób nie powinna grać roli tu gdzie idzie sprawa o naszą autonomię, szczególnie położył mowca nacisk na niezbędne dla administracyi sprężyste załatwienie spraw. Imieniem urzędników przemówił radca Ekielski, podnosząc, że urzędnicy żegnając dziś marszałka czują się nietylko urzędnikami, ale i obywatelami kraju.

Galicyana.

Wiedeń, 10 października. „Allgemeine Correspondenz" zajmując się osobistemi zmianami w Galicyi, twierdzi, że będą one umocnieniem stanowiska namiestnika hr. Pinińskiego. Dr. Bobrzyński ma być wybrany wkrótce do Rady państwa i to w miejsce b. ministra Adama Jędrzejowicza, który podobnoś oświadczył gotowość ustąpienia mu mandatu. Dr Bobrzyński będzie miał za zadanie zorganizowanie i kierownictwo grupy krakowskiej w Kole polskiem, a ponieważ dr Bobrzyński jest przyjacielem hr. Pinińskiego, ten ostatni uzyska przez niego wydatniejsze poparcie owej grupy, której wpływowym członkiem jest także nowomianowany marszałek kraju hr. Andrzej Potocki, mianowany na propozycyę i za wstawieniem się hr. Pinińskiego. Również i w Sejmie dr Bobrzyński ma zostać właściwym kierownikiem krakowskiej partyi, zwłaszcza, że dr Dunajewski i dla wieku i dla osłabienia wzroku nie może już tak czynnie występować. Tak więc i w Sejmie „cieplej i bardziej swojsko" będzie hr. Pinińskiemu, gdyż przeciw samowładztwu partyi krakowskiej tylko ludowcy i skoncentrowani będą robili wyraźną opozycyę. Natomiast, z innej strony, jak zapewnia „Allgemeine Correspondenz" oczekują, że dotychczasowy marszałek, hr. Stanisław Badeni, choć nie oficyalnie, ale faktycznie stanie na czele grupy „niezadowolonych", mających się zrekrutować ze zwolenników obu hrabiów Badenich. Jak silną będzie ta grupa — kończy wspomniane doniesienie — i jakich środków walki użyje, należy dopiero wyczekiwać.

Narady Czechów.

Wiedeń, 10 października. Bawią w Wiedniu posłowie czescy Pacak, Stransky i hr. Czernin i konferują z min. Rezekiem. Pacak konferował także z Koerberem. Słychać, że Koerber, aczkolwiek mówiono o sytuacyi politycznej, nie zdradził zamiarów, jakie ma rząd na przyszłość.

Uwolnienie uwięzionego tenora.

Wiedeń, 10 października. Tenorzysta Meister, który przedwczoraj uwięziony został, bo zerwać chciał umowę z Karltheatrem i wyjechać do Rosyi, został dziś wypuszczony na wolność. Dyrekcya teatru „an der Wien" złożyła dyrekcyi Karlteatru 5000 koron odczepnego. Dziś w teatrze „an der Wien" Meister wystąpi w „Gejszy".

Pojedynek Löwenfelda z Soyką.

Wiedeń, 10 października. Komenda wojskowa placu otrzymawszy doniesienie o śmierci podporucznika Soyki, zawiadomiła o tem dyrekcyę policyi. Do godziny 4 po południu Löwenfeld, który otrzymał wezwanie, ażeby się stawił przed sędzią śledczym, nie uczynił tego i nie powrócił też do swojego pomieszkania. — Sąd rozesłał za nim listy gończe.

Berlin wobec korony.

Berlin, 10 października. Podczas audyencyi, którą w zamku Hubertusstock mieli u cesarza, starszy burmistrz Berlina Kirschner i radca budownictwa miejskiego Hoffmann, mówił cesarz o kolei elektrycznej przez ulicę „Pod lipami", o wodotryskach w parku Friedrichshain i o projekcie przekształcenia ulicy „Pod lipami". Co do kolei elektrycznej przez ulicę „Pod lipami" oświadczył cesarz, że dlatego sprzeciwił się prowadzeniu toru przez tę ulicę, ponieważ wobec olbrzymiego ruchu, który tam panuje, przechodnie byliby narażeni na ciągłe niebezpieczeństwo życia. W sprawie wodotrysków wyraził się cesarz, że projekt ich podobał mu się wogóle, że jednakże pragnie, ażeby w szczegółach zaszły pewne zmiany. Następnie mówił Wilhelm o obsadzeniu drzewami obu chodników ulicy „Pod lipami". Magistrat sprzeciwił się temu, cesarz obstaje atoli przy tym projekcie, mówiąc, że ma czas czekać!

Berlin, 10 października. Według niejasnego doniesienia „Vossische Zeitung", cesarz, mówiąc o niezatwierdzeniu wyboru Kauffmanna, powołał się na jego wojskową przeszłość, że mianowicie musiał złożyć szarżę oficera rezerwowego z powodu radykalnych przekonań politycznych. Kirschner zauważył, że wówczas Kauffmann był młodym człowiekiem; a polityczna jego działalność była zwrócona przeciwko Stöckerowi. Wyrok oficerskiego sądu honorowego, pozbawiający Kauffmanna szarży, zniósł Wilhelm I jako niesprawiedliwy. Cesarz oświadczył na ostatku, że każe sobie jeszcze raz przedłożyć protokół wyborczy i powtórnie zbada sprawę.

Cesarz Wilhelm jedzie do Ameryki.

Kolonia, 10 października. Z Nowego Jorku donoszą, że cesarz Wilhelm w roku przyszłym weźmie czynny udział w wyścigach jachtów „American Coup".

Anarchista.

Rzym, 10 października. Rzekomy anarchista Glavinovich został za niedozwolone noszenie broni skazany na 14 dni aresztu. W śledztwie oświadczył Glavinovich, że przybył do Rzymu, ażeby święcić zwycięstwo Dalmatyńców nad Kroatami w sprawie zakładu św. Hieronima. Glavinovich po odsiedzeniu kary zostanie odstawiony do granicy.

Z nad granicy tureckiej.

Belgrad, 10 października. Nadeszły tutaj bliższe szczegóły starcia, które zdarzyło się d. 3 b. m. pomiędzy Turkami a Bułgarami. I tak we wsi Ugomaz, w okręgu granicznym tureckim przyszło do zbrojnego starcia pomiędzy gromadą bułgarską, a żołnierzami tureckimi, przyczem kilku ludzi padło trupem lub odniosło rany. Wskutek tego starcia dowódca straży granicznej tureckiej dał rozkaz zrekognoskowania całej granicy. Silny oddział kawaleryi tureckiej spotkał się przy tej objażdżce granicy z bułgarską bandą. Przyszło do walki, w której zginęło dziesięciu Bułgarów i jeden żołnierz turecki. Bułgarom zabrano znaczną ilość karabinów Mannlichera i innych systemów.

Wybuch. — Podróż pary królewskiej.

Belgrad, 10 października. W Kragujewiczu gdzie na przyjęcie królewskiej pary czyniono przygotowania, w jednym sklepie eksplodował proch i dynamit. Zajęło się 12 domów, 3 osoby zabite, 14 rannych, między tymi 2 żandarmów. Wskutek tego wypadku para królewska do Kragujewicza już nie przybędzie.

Rosya i Serbia.

Berlin, 10 października. „Local-Anzeiger" donosi, że królewska para serbska nie uda się już do Petersburga, gdyż carowa nie chce stanowczo poznać królowej Dragi.

Następstwo tronu w Afganistanie.

Londyn, 10 października. Pomimo doniesień, że zmiana tronu i wstąpienie nowego emira na tron odbyło się w porządku, „Daily Mail" donosi, że wybuch wojny domowej w Afganistanie jest rzeczą pewną. Rosya popiera najmłodszego syna emira, nazywającego się Mohamed Omar, za którym stoi także chytra matkawdowa, w razie potrzeby zdolna się uciec do broni, a nawet do trucizny. Jeżeli Anglia wywodzi wypadki we wschodnim Afganistanie, to Rosya rozpocznie czynną politykę na zachodzie. Już posiłki stawiły się na granicy, ku Kabulowi.

Z Chin.

Londyn, 10 października. „Biuro Reutera" donosi z Pekinu, że ks. Czing wysłał do posłów pismo z żądaniem, aby wydalili osady poselstw z Pekinu, bo tam nie ma miejsca na port traktatowy.

Sprawy Boërów.

Bruksela, 10 października. Przyjmując deputacyę, która przybyła z powodu drugiej rocznicy rozpoczęcia wojny w Transwaalu z życzeniami do prezydenta Krügera, oświadczył Krüger, że wojna długo jeszcze trwać będzie. Sędziwy prezydent zapewniał, że Boërowie walczyć będą do ostatka i zmuszą wycieńczoną Anglię do ustąpienia z Afryki południowej.

Kapstadt, 10 października. W okręgu i mieście Kapstadt ogłosili Anglicy stan oblężenia.

Sądy doraźne w Afryce.

Londyn, 10 października. Proklamacya sądów doraźnych w Kolonii Przylądkowej wywołała dosyć ponure artykuły w różnych dziennikach. Większość sądzi, że nie należało sądów doraźnych rozciągać na całą Kolonię Przylądkową.

Generał Botha.

Londyn, 10 października. „Times" donosi z Dundee: Generałowi Botha udało się z połową wojsk przełamać obręcz Anglików, opasujących boerów. Oddziały Bothy znajdują się już poza obrębem wojsk angielskich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 10 października 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	177	75
Losy tureckie	93	50
Akcye Anglobanku	260	50
„ Unionbanku	516	—
„ Bankverein	430	—
„ Laenderbanku	399	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	522	25
„ „ Południowej	77	50
„ „ Elbethal	463	—
„ „ Nordbahn	5415	—
„ „ Staatsbahn	628	50
„ „ Alpine	344	—
„ Tureckie Tabaczne	273	—
Ruble	253	25

Berlin, 10 października 1901.

Banknoty austryackie	85	25
Krótki Wiedeń	85	15
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	90
Renta włoska	99	20
Akcye austryackie kredytowe	195	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 10 października 1901.

Spirytus gotowy	39	80
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	01
Żyto (na jesień)	7	17
Kukurudza	5	50
Owies (na jesień)	7	15

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 10 październiku 1901 r. godzina 1 w południe

I. Waluty	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	252	75	254	25
Marki niemieckie	116	85	117	50
Franki papierowe	94	70	95	40
Dwudziestofrankówki w złocie	18	96	19	05
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	75	100	—
4% „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niek.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	25
III. Obligacye i pożyczki				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	25	93	50
4½% „ miasta Lwowa	96	75	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	

L. 3294. 2322 2 3

KONKURS.

Celem nadania posady **sekretarza Magistratu w Wadowicach**, rozpisuje się konkurs **do 31go października 1901 r.**

Ubiegający się o tę posadę, winien wykazać się:

a) nieposzlakowanem życiem:
b) że nie przekroczył 40 roku życia;
c) że nie jest w jakim stopniu spokrewniony lub spowinowacony z którymkolwiek z urzędników miejskich;
d) świadectwem zdrowia — i
e) kwalifikacyę przepisaną rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1901 r. Dz. p. p. Nr 67, t. j. ukończeniem 8 klas gimnazyalnych i złożeniem egzaminu dojrzałości, praktyką konceptową w dziale administracyjnym przy jednym z Magistratów i świadectwem z odbytego egzaminu kwalifikacyjnego.

1. Posada nadaną zostanie prowizorycznie, lecz po roku nienagannej służby nastąpić może stabilizacya.

2. Płaca roczna wynosi 1600 K., oraz po stabilizacyi pięć dodatków pięcioletnich po 160 K.

O posadę tę mogą się ubiegać także pensyonowani urzędnicy, posiadający wymaganą kwalifikacyę, z warunkiem zrzeczenia się praw do emerytury i dodatków pięcioletnich.

Z Magistratu miasta Wadowice,
dnia 3 października 1901 r.

Burmistrz: ***Dr Fr. Opydo.***

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go października 1901 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

Pociąg	Kierunek
5.15 r. poc. mięsz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**, ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.
8.28 rano poc. osob. Nr 1633 z Krakowa p. Zwierz. 8.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza Płaszowa 8.54 „ „ „ „ „ z „ przyst. 9.05 przed poł. „ „ „ z Podgórza-Borarki 8.42 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Zwierzyńca	**do Husiatyna** (przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz) ma połączeuia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
8.30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa 8.48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyć, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna: w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.39 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki**, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
3.00 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.20 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 3.27 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima**, ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.30 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.45 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.55 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego, Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.01 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów. w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa, w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.10 wnocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 11.25 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 11.32 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Suchy.**

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

Pociąg	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.29 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.45 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.46 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.33 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego w Tarnowie od Nowego Sącza.
10.13 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.24 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.27 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.35 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.39 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchę; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Zywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.42 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ Płasz. 9.04 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.20 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja; od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski